

Wyrok z dnia 7 lipca 2000 r.

I PKN 711/99

Sąd drugiej instancji nie narusza art. 385 KPC, jeżeli oddali apelację na podstawie oceny, że jest ona bezzasadna, niezależnie od twierdzenia strony, iż była zasadna.

Przewodniczący SSN Józef Iwulski, Sędziowie SN: Zbigniew Myszkowski, Walerian Sanetra (sprawozdawca).

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu w dniu 7 lipca 2000 r. sprawy z powództwa Grzegorza Z. przeciwko „P.-D.” Spółce z o.o. w Ż. o odszkodowanie, na skutek kasacji powoda od wyroku Sądu Okręgowego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze z dnia 23 sierpnia 1999 r. [...]

- 1) o d d a l i ł kasację,
- 2) oddalił wniosek strony pozwanej o zasądzenie kosztów postępowania kasacyjnego.

U z a s a d n i e

W imieniu powoda Grzegorza Z. wniesiona została kasacja od wyroku Sądu Okręgowego-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze z dnia 23 sierpnia 1999 r. [...], którym została oddalona jego apelacja od wyroku Sądu Rejonowego-Sądu Pracy w Żarach z dnia 31 maja 1999 r. [...].

Grzegorz Z. wniósł przeciwko pozwanej „P.-D.” Spółce z o.o. w Ż. pozew, w którym domagał się zasądzenia na jego rzecz odszkodowania z tytułu niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę. Sąd Pracy oddalił jego powództwo, ustalając w szczególności, że w dniu 18 listopada 1998 r. około godziny 15⁵⁰ (jeszcze przed zakończeniem pracy) powód podjechał wózkami widłowymi w pobliżu swojego samochodu stojącego na parkingu zakładowym. Ponieważ zauważył to pełniący służbę portier (Leszek S.), poszedł on na parking i stwierdził, iż na tylnym siedzeniu w samochodzie powoda leży kurtka, a pod nią jakiś pakunek. Około godziny 17¹⁰ powód

podjechał samochodem pod portiernię, pod którą zatrzymał się. Portier poprosił powoda o otwarcie bagażnika auta, a następnie o otwarcie tylnych drzwi samochodu, co jednak okazało się niemożliwe, prawdopodobnie z tej przyczyny, iż zamki w drzwiach przymarzły. Wtedy Leszek S. otworzył przednie drzwi (od strony pasażera) i klękając na tylnym siedzeniu zobaczył, że pod kurtką znajdują się płytki w liczbie około 10-15 sztuk, grubości 3 cm o wymiarach około 30 cm x 30 cm, ciemnego koloru, wykonane z marmuru albo aglomarmuru, najprawdopodobniej typu rosso lewanto. Takie same płytki leżały również na wycieraczkach między przednim a tylnym siedzeniem. W tym czasie pod bramę zakładu podjechał prezes strony pozwanej L.B. i kazał Leszkowi S. szybko otworzyć bramę. Ten próbował przekazać prezesowi wiadomość o tym co znalazł w aucie ale ten spieszył się i nie wysłuchał go. Wówczas Leszek S. powiedział powodowi, by ten zaczekał, gdyż musi wyjaśnić sprawę płytek w obecności szefa portierów Sławomira A. Prezes odjechał, a zaraz za nim odjechał również powód. Gdy powód wyjechał z terenu zakładu Leszek S. udał się do swego przełożonego (Sławomira A.) i powiedział mu, iż podczas rutynowej kontroli samochodu Grzegorza Z. zauważył w jego samochodzie przykryte kurtką wyroby strony pozwanej. Powiedział, że powód wywoził płytki aglomarmurowe, ciemnego koloru, ale nie mówił jakiego, nie potrafił też określić wzoru tych płytek. Sławomir A. polecił mu sporządzić na tę okoliczność notatkę służbową. Świadek Leszek S. zadzwonił następnie do prezesa pozwanej spółki do domu, informując go o tym, że znalazł u powoda w samochodzie płytki pochodzące z zakładu. Gdy rozpoczynając pracę następnego dnia (19 listopada 1998 r.) około godziny 6⁰⁰ bezpośredni przełożony powoda Bogusław Z. dowiedział się od „zmiennika” Leszka S. o treści zapisu w zeszytach służb, spytał powoda, czy miało miejsce takie zdarzenie. Ten powiedział, że Leszek S. znalazł u niego w aucie płytki, ale zaprzeczył, by były to płytki zakładowe. Powód podał, że były to jego własne płytki, które przywiózł do zakładu, aby je sobie poprzącać. Dnia 19 listopada 1998 r. (w godzinach rannych) powód udał się do kierownika pozwanego zakładu Jerzego J. i powiedział mu, że poprzedniego dnia posądzono go o wywóz płytek zakładowych i w związku z tym, że prosi go, aby udał się z nim, by zobaczyć jakie płytki ma w samochodzie. Kierownik tego jednak nie uczynił uznając, iż byłoby to działanie bezprzedmiotowe, skoro zarzut dotyczył dnia poprzedniego. Po wysłuchaniu powoda, jak również Leszka S. i Bogusława Z., Jerzy J. (19 listopada 1998 r.) podjął decyzję o rozwiązaniu z powodem umowy o pracę bez wypowiedzenia. Decyzję tę zaakceptował prezes strony pozwanej L.B. Pracownik

zatrudniony u strony pozwanej, jeżeli wwozi własny materiał na teren zakładu ma obowiązek zgłoszenia tego portierowi, a co najmniej poinformowania o tym swego majstra. Powód w dniu 18 listopada 1998 r. nie zgłosił, że wwozi płytki na teren zakładu. Różnica pomiędzy płytką z marmuru a aglomarmuru jest na pierwszy rzut oka niedostrzegalna. Natomiast dla osoby nie będącej specjalistą w tym zakresie w ogóle niewidoczna. Sąd Pracy dał wiarę zeznaniom świadka Leszka S. i podanej przez niego wersji przebiegu zdarzenia w dniu 18 listopada 1998 r., albowiem zeznania te w jego ocenie są spójne i logiczne, a przy tym korespondują z pozostałym materiałem dowodowym sprawy (z zeznaniami świadków Bogusława Z., Sławomira A., Jerzego J. i prezesa pozwanej L.B.).

Powód zeznał, że przywiózł na teren zakładu swoje prywatne płytki podłogowe w celu ich przycięcia. Oświadczył przy tym, że płytki te kupił na 2-3 dni wcześniej, w sklepie "B." w Ż. przy ul. K. (kupił 1 m² płytek i nie wziął na nie rachunku). Zeznał także, iż kurtka przypadkowo leżała akurat na płytkach (woził ją ze sobą na wypadek gdyby musiał po drodze naprawiać swój często psujący się samochód). Natomiast wózkiem widłowym podjechał do samochodu po to, aby przy pomocy przewodów z akumulatora wózka uruchomić silnik swojego samochodu. Sąd Pracy nie dał wiary zeznaniom powoda w całej ich rozciągłości. Są one niespójne, nielogiczne, a nadto nie znalazły żadnego potwierdzenia w zgromadzonym w sprawie materiale dowodowym. Nielogiczna jest zdaniem Sądu Pracy wersja powoda, iż Leszek S. zobaczywszy płytki w wozie powoda nic na to nie powiedział, nie polecił mu poczekać celem wyjaśnienia sprawy. Przecież, jak zeznał Leszek S., kontroli samochodu powoda dokonał on właśnie dlatego, iż zaniepokoił go najpierw podjeżdżający w pobliże samochodu powoda wózek widłowy, a następnie zauważony przez niego pakunek na tylnym siedzeniu. Niewiarygodne jest, że w takiej sytuacji portier o nic nie pytał i bez problemu wypuścił samochód powoda. Zaprzeczył temu sam Leszek S. jak również Sławomir A., do którego się on bezpośrednio udał po tym, jak powód - wykorzystując moment wyjazdu z zakładu prezesa firmy - wyjechał zaraz po nim. Istotne jest przy tym, że świadek Leszek S. od samego początku miał jedną logiczną wersję zdarzenia z dnia 18 listopada 1998 r. Przedstawił ją Sławomirowi A., opisał ją w notatce służbowej, przekazał L.B. Prezes L.B. potwierdził przy tym, że gdy tego dnia wyjeżdżał z zakładu widział Leszka S. jak kontroluje samochód powoda i rzeczywiście portier coś do niego mówił, ale ponieważ bardzo mu się spieszyło, nie wysłuchał go i szybko odjechał. Prezes pozwanej Spółki zeznał, iż telefon od Leszka S. w sprawie

zdarzenia odebrał w jakieś 15 minut od czasu, gdy opuścił zakład. Wszystko to świadczy o tym, że Leszek S. działał szybko, co wyklucza zdaniem Sądu Pracy, iż przebieg zdarzenia wymyślił sobie dla realizacji własnych celów. Wiarygodność zeznań świadka Leszka S. nie podważa w szczególności także to, że świadek ten w notatce służbowej zapisał, że przedmiotowe płytki były z marmuru, a później podał L.B., że płytki były aglomarmurowe. Przeprowadzone postępowanie dowodowe w niczym nie potwierdziło wersji powoda o rzekomym zakupie płytek w sklepie „B.” przy ul. K. w Ż. W sklepie tym płytki w ilości i wartości wskazanej przez powoda kupiono jedynie w dniu 18 listopada 1998 r. i to o godz. 16³⁶, podczas gdy powód tego dnia był jeszcze w pracy. Natomiast paragon 6545 z dnia 16 listopada 1998 r. został wystawiony w rzeczywistości na zakup emalii akrylowej. Sąd Pracy uznał, że w świetle zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, zarzut iż powód dopuścił się kradzieży płytek wykonanych z materiału pozwanej Spółki, jest w pełni uzasadniony.

Oddalając apelację powoda, Sąd drugiej instancji w szczególności stwierdził, że nie zachodzi zarzucana w niej sprzeczność ustaleń faktycznych Sądu Pracy z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego. Wbrew zarzutom apelacji Sąd pierwszej instancji przeprowadził wnikliwe postępowanie dowodowe w granicach zgłoszonych przez obie strony wniosków dowodowych, a także dowodów powołanych z urzędu i poczynił ustalenia faktyczne, które znajdują oparcie w przeprowadzonych dowodach, są dokładne i wewnętrznie spójne. Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych nie dopatrył się uchybień uzasadniających zarzut przekroczenia granic zastrzeżonej dla sądu swobodnej oceny dowodów (art. 233 § 1 KPC). Podnoszone w apelacji zarzuty niejasności w zeznaniach Leszka S. i Sławomira A. mają charakter nieuprawnionej polemiki z oceną zeznań tych świadków dokonaną przez Sąd Pracy w kontekście pozostałych dowodów i okoliczności sprawy. Zarzuty apelacji w tym zakresie oparte są na subiektywnej ocenie wybranych wybiórczo z kontekstu zeznań tych świadków drobnych nieścisłości, nie mających istotnego znaczenia w sprawie, bez uwzględnienia zeznań innych świadków i dowodów, a nawet faktów, które w sprawie są bezsporne, a które Sąd Pracy przyjął za podstawę rozstrzygnięcia. „Wystarczyło poczekać zgodnie z zaleceniem portiera na świadka A., ewentualnie zostawić jedną chociażby płytkę portierowi. Powód odjechał nie czekając na wyjaśnienie sprawy. Zachowanie to przemawia na jego niekorzyść, a jego obrona w toku bardzo wnikliwego postępowania dowodowego przeprowadzonego przez Sąd nie potwierdziła się”. Ciężar dowodu, iż płytki stanowiły jego własność spoczywał na

powodzie. Powód nie udowodnił, że zakupił płytki w "B." w okresie przed zdarzeniem z dnia 18 listopada 1998 r. Dowodem, że wywożone płytki nie były własnością zakładu nie są płytki okazane przez powoda na rozprawie, gdyż nie ma dowodu na to, że są to te same płytki, które wywoził powód z zakładu w dniu 18 listopada 1998 r., zwłaszcza że wielkością i grubością zupełnie nie odpowiadają opisowi płytek zauważonych w samochodzie powoda przez Leszka S. Jeśli więc nawet, jak twierdzi powód, komputerowe wydruki sprzedaży w sklepie „B.” nie są wiarygodne, to powód nie może przywoływać ich na dowód, że płytki wywożone z zakładu pracy są płytkami zakupionymi w tym sklepie. Dla istoty zarzucanego powodowi czynu nie mają znaczenia rozbieżności co do tego, czy płytki były z marmuru czy aglomarmuru, a to dlatego, że wyglądem płytki te są zbliżone, a Leszek S. (jako niepracujący przy płytkach) mógł ich nie rozróżnić. Istotna jest wielkość i grubość płytek o jakich on mówił (30/30 cm i 2-3 cm), a więc płytek produkowanych przez stronę pozwaną, w przeciwieństwie do płytek kilkumilimetrowych okazanych przez powoda na rozprawie.

W skardze kasacyjnej zarzucono, że zaskarżony w niej wyrok narusza art. 378 § 1, 382 i 385 KPC "gdyż Sąd drugiej instancji nie oddalił jako bezzasadną apelacji powoda bez precyzyjnego zbadania zarzutów apelacji co do trafności ustaleń Sądu pierwszej instancji". „Oddalenie apelacji zgodnie z postanowieniem art. 385 KPC następuje, gdy jest ona bezzasadna, jeżeli wady orzeczenia, na które powoływał się skarżący nie potrafił ich wykazać”.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzuty kasacji - niezależnie od tego, że wyrażone zostały (mówiąc ogólnie) mało precyzyjnym językiem – są nieusprawiedliwione i wobec tego nie została ona uwzględniona. W myśl art. 378 § 1 KPC sąd drugiej instancji rozpoznaje sprawę w granicach wniosków apelacji. Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych granic tych nie przekroczył, gdyż apelację powoda oddalił. Z wywodów uzasadnienia kasacji wynika, że myli się w niej w tym zakresie kwestię wniosków apelacji z jej zarzutami, do których art. 378 § 1 KPC się nie odnosi. Z wywodów tych wynika, że zdaniem skarżącego Sąd drugiej instancji nie zbadał dokładnie zarzutów podniesionych w apelacji, ale nie wskazuje się w tym zakresie żadnego przepisu, który w następstwie tego został nieprawidłowo zastosowany. Skoro zaś tak, to wywody kasacji na ten temat - niezależnie od ich merytorycznej bezpodstawności - nie mogły zostać wzięte pod uwagę

przez Sąd Najwyższy. W postępowaniu kasacyjnym sprawa jest bowiem rozpoznawana w granicach kasacji (art. 393¹¹ KPC), te zaś wyznaczone są zwłaszcza przez podstawy kasacji - przez które rozumieć należy konkretne przepisy, których naruszenie zarzuca się zaskarżonemu wyrokowi - i ich uzasadnienie (art. 393³ KPC). Należy więc stwierdzić, że niezależnie od tego, iż przepis art. 378 § 1 KPC z uwagi na sposób rozstrzygnięcia sprawy przez Sąd drugiej instancji nie został naruszony, to jednocześnie w istocie zarzut jego naruszenia nie został w niej uzasadniony, bo wywody uzasadnienia kasacji nie korespondują z treścią tego przepisu, myląc wnioski z zarzutami apelacji. Również zarzut naruszenia art. 382 KPC nie został uzasadniony i stąd nie wiadomo w czym strona powodowa upatruje wady w jego zastosowaniu. Sąd drugiej instancji oparł swoje rozstrzygnięcie na podstawie materiału dowodowego zgromadzonego przez Sąd Pracy, nie prowadząc własnego postępowania dowodowego. Nie stanowi to wszakże naruszenia art. 382 KPC, który przewiduje, iż sąd drugiej instancji orzeka na podstawie materiału zebranego w postępowaniu w pierwszej instancji oraz w postępowaniu apelacyjnym, co w szczególności nie oznacza, iż sąd drugiej instancji zobowiązany jest do prowadzenia w każdej sprawie własnego postępowania dowodowego. Bezzasadny jest także zarzut naruszenia art. 385 KPC, który stanowi, że sąd drugiej instancji oddala apelację, jeżeli jest ona bezzasadna. Przepis ten adresowany jest do sądu drugiej instancji i przesądza o tym w jaki sposób (w jakiej formie) ma on rozstrzygnąć sprawę, jeżeli stwierdzi, że jest ona bezzasadna. O jego naruszeniu mogłaby więc być mowa jedynie wtedy, gdyby Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych stwierdził, że apelacja jest bezzasadna, a jej nie oddalił, czego jednakże skarga kasacyjna nie zarzuca. Wprawdzie w art. 385 KPC nie zaznacza się wyraźnie, że podstawą oddalenia apelacji ma być stwierdzenie jej bezzasadności przez sąd drugiej instancji, a nie jakaś jej "obiektywna" bezzasadność, czy bezzasadność istniejąca (i odpowiednio także nieistniejąca) jedynie w ocenie strony, ale inne pojmowanie tego przepisu jest nie do zaakceptowania w świetle wniosków wypływających z wykładni logicznej, systemowej jak i funkcjonalnej.

Z powyżej przytoczonych względów Sąd Najwyższy, stosownie art. 393¹² KPC, orzekł jak w sentencji wyroku.

=====